

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w kwartale miesięcznie 1,50 zł z odnośnikiem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozatermi-
nowych dostaw gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dzień ogłoszenia redakcja nie odpowiada.



Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr, za reklamy na str. 3-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo, i to w poniedziałek, środek i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sroda Cyprjana i Justyny
Czwartek Kosmy i Damjana
Piątek Wacława i

Dziś wschód słońca o godz. 5.43 zach 6.1
Ju ro 5.45 5.58
Dzień księżycyca 13.28 8.50

Nr. 113

Wąbrzeźno, czwartek 27 września 1928 r.

Rok VIII

Czy Niemcy odnieśli sukces w Genewie?

Ciekawe informacje z dobrze poinformowanych kół politycznych. — Czego Niemcy spodziewali się a co uzyskali? — Nieziszczony plan i nadzieje. — Rozumna gra francuskich delegatów. — Czy interesy Polski zostaną zabezpieczone?

Genewa, wrzesień 1928.

Do rokowań, które ostatnio rozpoczęły się w Genewie w sprawie ewakuacji Nadrenji, przystąpili Niemcy z niezwykle silnym i głośnym przygotowaniem. Cała prasa niemiecka trąbiła na alarm, — stanęła na nogi cała propaganda niemiecka, — rozwinięty został pełny aparat informacyjny, — tak że ewakuacja Nadrenji urosła do najbardziej ważnego i najbardziej aktualnego problemu w czasie ostatnich obrad Ligi Narodów. — W stronę konferencji, które rozpoczęły się pomiędzy delegatami niemieckimi a przedstawicielami państw koalicyjnych kierowała się więc uwaga wszystkich kół politycznych, — a rezultaty tych narad śledzone były z niezmiernym żywym zainteresowaniem. Czy Francja ustąpi wobec Niemiec? — Czy Niemcy odnieśli sukces w swych żądaniach? oto pytania, na które odpowiedź wyczekiwana była wszędzie z rosnącą niecierpliwością.

Rokowania genewskie skończyły się jednak ostatecznie. Jak się tedy przedstawia ostateczny ich wynik? Oto kwestja, która wszędzie wywołuje zainteresowanie, a to tem więcej, że komunikaty genewskie są — jak zwykle — skonstruowane niezbyt jasno i gubią się w powodzi niezbyt wiele mówiących wyrażań oficjalnych.

Otóż — zdaniem dobrze poinformowanych kół politycznych — rokowania genewskie mimo wszelkich wysiłków niemieckich nie przyniosły Niemcom bynajmniej sukcesu i zupełnie nie poszły po linii nadziei i planów niemieckich. Niemcy mieli nadzieję, że w czasie obrad genewskich uzyskają od państw koalicyjnych bez zastrzeżeń wcześniejszą ewakuację Nadrenji i że termin tej ewakuacji zostanie bez jakichkolwiek dalszych ze strony Niemiec zobowiązań definitywnie ustalony. — Teżo Niemcy jednak nie uzyskali.

Wprawdzie Francja zgodziła się na to, ażeby w najbliższym czasie rozpocząć z Niemcem rokowania o wcześniejszą ewakuację Nadrenji, rokowania te jednak mają stać w ścisłej łączności z obradami nad innymi zobowiązaniami Niemiec i dopiero po definitywnym ustaleniu wszystkich tych zobowiązań nastąpić będzie mogła wcześniejsza ewakuacja Nadrenji. — I tak — wedle powziętych w Genewie postanowień — ewakuacja Nadrenji ma być połączona z utworzeniem specjalnej komisji rozjemczej której zadaniem byłoby opinjowanie o zobowiązaniach Niemiec o i to na nieokreślony termin, aż do chwili, gdy zobowiązania Niemiec okażą się najzupełniej zabezpieczone. Dalej ewakuacja Nadrenji stać ma ścisłej łączności z ostatecznym ustaleniem odszkodowań niemieckich i rokowania w sprawie ostatecznego oznaczenia wysokości odszkodowań toczyć mają się równocześnie z rokowaniami o ewakuację.

Takie rozwiązanie sprawy nie oznacza najzupełniej sukcesu starań i dążeń niemieckich. Niemcy, bowiem — opierając się na dogodnej dla nich interpretacji artykułu 431 traktatu wersalskiego, — domagali się, — ażeby ewakuacja Nadrenji nastąpiła bez jakichkolwiek nowych zobowiązań ze strony Niemiec, ponieważ Niemcy mieli już — rzekomo — dać dostarczające dowody swej pokojowej polityki i dążeń. Z tych względów Niemcy zupełnie nie myśleli o możliwości powołania jakiegokol-

wiek nowej komisji rozjemczej, czy kontrolującej. Stało się jednak inaczej! Dzięki rozumnej grze francuskich delegatów sprawa ewakuacji Nadrenji oraz sprawa zobowiązań niemieckich zostały ściśle ze sobą złączone i mają być w dalszym ciągu wspólnie traktowane.

Cóż zatem przyniosły rokowania genewskie? Jedynym ich rezultatem jest to, że rokowania toczyć będą się w dalszym ciągu! Ponadto zaś Francja, mimo pozornych koncesji, utrzymała w całej pełni całe swe dotychczasowe stanowisko. Do tej pory bowiem Francja stała na stanowisku, że ewakuacja Nadrenji łączy się ściśle ze zobowiązaniami niemieckimi w sprawie odszkodowań i że równocześnie z ustaleniem wysokości tych odszkodowań nastąpić dopiero może ewakuacja Nadrenji.

Ponadto do tej pory żądała Francja, by przed ewakuacją Nadrenji Niemcy zabezpieczyli wszystkie swe pokojowe zobowiązania. Ten postulat znalazł również wyraz w postanowieniach genewskich, a mianowicie w żądaniu utworzenia komisji rozjemczej. Komisja ta ma nawet rozszerzyć dotychczasowe życzenia Francji. Podczas bowiem, gdy ewakuacja Nadrenji przewidziana jest w traktacie wersalskim najdalej do roku 1935 — to obecnie ża-

dać ma Francja by nowo obrana komisja rozjemcza działała w nieokreślonym terminie, aż do czasu, gdy zobowiązania Niemiec zostaną w pełni zabezpieczone. Francja zatem w rokowaniach genewskich nie tylko że utrzymała całe swe dotychczasowe stanowisko, ale ponadto uzyskała to, że żądania jej zostały zaakceptowane przez wszystkie państwa koalicyjne.

Tak więc rokowania genewskie nie poszły bynajmniej po linii życzeń niemieckich i dlatego też w prasie niemieckiej nie widzi się zbytniego entuzjizmu dla wyników genewskich.

Pozostała jednak jeszcze jedna, ważna dla Polski sprawa. Czy Francja zrezygnowała z dotychczasowego swego żądania, aby ewakuacja Nadrenji łączyła się także i ze sprawą zabezpieczenia przez Niemcy wschodnich granic niemieckich (granic polsko - niemieckie). Otóż wprawdzie w komunikatach genewskich nie ma wzmianki o tej kwestji, nie mniej jednak wszystkie dotychczasowe wiadomości przemawiają za tem, że sprawa ta, — która zwłaszcza dla Polski posiada poważne znaczenie, — nie zostanie pominięta w dalszych rokowaniach, które w związku z ewakuacją Nadrenji toczyć będą się niewątpliwie w najbliższym czasie. Kar. Li.

Niemcom przyznano prawo osiedlania w Polsce

Berlin, 25. 9. Socjalistyczny „Vorwärts” donosi o przebiegu rokowań handlowych polsko-niemieckich, stwierdza, że w sprawach dotyczących prawa osiedlania, komisja prawnicza uzyskała dotąd zadowalające postępy, ta, że należy oczekiwać

porozumienia również i w tej dla Niemiec tak ważnej kwestji.

Warszawa, 26. 9. Krają pogłoski, że dalsze obrady nad traktatem handlowym będą niebawem przeniesione do Berlina.

Echa procesu przeciwko Kowalskiemu

Warszawa, 26. 9. Z Płocka donoszą, że olbrzymią sensacją wywołała tam wiadomość o zamierzonej aresztowaniu duchownego marjawickiego Feliksa Tułaby, który występuje w procesie jako obrońca Kowalskiego. Policja tamtejsza dostała zawiadomienie, że swojego czasu Tułaba został przez Województwo Wileńskie wydalony z granic Rze-

czypospolitej Polskiej. Bawił on ostatnio przez dłuższy czas w Rydze i dopiero przed samym procesem przybył do Polski. Policja płocka zwróciła się telefonicznie do Wilna z prośbą o wyszukanie aktu, wydającego Tułabę z Polski. Tułaba zostanie prawdopodobnie odstawiony do granicy lotewskiej. —

Na usługach obcego państwa

Afera szpiegowska na kresach wschodnich. — Rozstrzelanie kaprała.

Warszawa, 26. 9. W związku z wykryciem i unieszkodliwieniem szajki szpiegowskiej na terenie województw: poleskiego i nowogrodzkiego, aresztowani zostali m. in. przemysłowiec i radny miasta Baranowicz, Szulakowski, student Nowicz, administrator dóbr ks. Janusza Radziwiłła, Sokół-Ku-

tyłowski, nauczyciel Karłowicz, biuralista Pliszka i 13 innych osób. W związku z tą sprawą był aresztowany również kapral Jakiellovicz, którego sąd wojskowy skazał na śmierć. Wyrok już został wykonany.

Zamach na członków rządu nankińskiego

50 zabitych — 6 bloków domów wyleciało w powietrze.

Szangaj 26. 9. Przy nadejściu pociągu specjalnego, który wioził przywódców Kuomintangu w celu odbycia wielkiej konferencji w Nankinie, eksplodował tam w pobliżu dworca magazyn amunicji, wskutek czego zabitych zostało 50 osób i 6 bloków domów wyleciało w powietrze.

Z przywódców rządu nankińskiego nikt nie został zraniony. Eksplozję tłómaczą jako zamach na przywódców narodowych, dowodów jednak w tym kierunku niema żadnych. W każdym razie panuje wielkie rozgoryczenie w obozie nacjonalistycznym.

Okropne dzieje przyniósł nam czas...

Syn zabija ojca kłonicą.

Poznań, 25. 9. W Przyprostyni, większej wiosce położonej w bezpośrednim sąsiedztwie Zbąszynia, popełniono w sobotę straszną zbrodnię.

Gospodarz Tomasz Kliman w toku kłótni uderzył swego syna 22-letniego Władysława kijem.

Rozszluszczony tem syn doskoczył do wozu po kłonicę, uderzając nią kilkakrotnie w ojca, kładąc go trupem na miejscu.

Ojcobójca następnie zbiegł i ukrywał się. Po krótkim jednak czasie zgłosił się na posterunku policji. Aresztowano go i odstawiono do więzienia śledczego.

Tiem zbrodni był zatarg o przydział części gospodarstwa.

OLBRZYMI METORYT ZABIŁ 2 LUDZI

W pobliżu miasta Bombay upadł ogromnej wielkości bolid. Wmiejsce upadku meteorytu pu-

wstała wielka wyrwa, głębokości 5 metrów.

W chwili upadku bolid zabił przechodzących dwóch włoscian.

PRZEGLĄD POLITYKI

Mowa Hindenburga, wypowiedziana na Śląsku Opolskim, nie przyczyni się do poprawy stosunków polsko-niemieckich. Tak pisze nacjonalistyczna „Boersen Zeitung”. W uroczystościach śląskich na cześć Hindenburga nie brały udziału koła socjalistyczne i republikańskie Śląska. Prasa pravicowa przytacza z oburzeniem lekceważącą wzmiankę socjalistycznego dziennika wrocławskiego, „Velkswacht”, który oświadcza, drwiąco, że wrocławianie mieli w ubiegły tydzień cały szereg sensacji, przez dwa dni bowiem bawił Hindenburg a w trzecim dniu zapowiedziano przybycie cyrku „Sarrasani”. Nacjonalisci oczywiście są w wielkim stopniu oburzeni. I tak w kółko toczy się polemika nacjonalistów ze socjalistami.

— **Obroń interesów obywateli tureckich w Sowietach.** Prasa turecka interesuje się sprawą prześladowania kupców tureckich w Rosji Sowieckiej. Władze sowieckie czynią kupcom tureckim różne trudności, z których głównymi są: zakaz wywozu z Rosji gotówki, sprzedaż przez sowiety kupcom tureckim jedynie produktów uszkodzonych albo zepsutych, uwięzienie i odbieranie zobowiązania nie opuszczenia terytorium sowieckiego. Szukany te względem kupców tureckich trwają już od przeszłego roku. Turecka opinia publiczna i koła handlowe domagają się od rządu angielskiego energicznej akcji celem obrony obywateli tureckich w Sowietach zgodnie z istniejącymi traktatami.

W Warszawie toczą się narady gospodarcze. Stoją one w związku z koniecznością poprawy bilansu handlowego. Premier Bartel odbył już na ten temat kilka konferencji z doradcą finansowym przy rządzie polskim p. Devey'em i zarządził co potrzeba, aby zmniejszyć przywóz z zagranicy tak zwanych niepotrzebnych towarów. Podobne zabiegi wydały już w sierpniu dobre wyniki. Obecnie, gdy rząd opowiada rynek zbożowy, zakazał przywozu zboża, przedewszystkiem pszenicy. Te i inne zarządzenia wyjdą także na korzyść bilansu handlowego. W powyższych sprawach odbywają się codziennie narady z wyższymi urzędnikami, którzy zdają Premierowi dokładne i szczegółowe sprawozdania.

Z za kulis polsko-niemieckich rokowań handlowych. Dzienniki berlińskie zamieszczają obszernie wywiady swych korespondentów warszawskich z przewodniczącym delegacji niemieckiej min. Hermesem, który udzielił wywiadu dziennikarzom niemieckim. Korespondent „Berliner Tageblattu” przypuszcza, że prace komisji jeszcze dość długo potrwać. Trudności przedstawiają kwestje cel. Dla Niemiec zawarcie traktatu z Polską może mieć znaczenie tylko wówczas, gdy nastąpi niższa stawek celnych. Dla Niemiec wchodzi w rachubę tylko taryfa stała. Druga kwestja, stanowiąca dotychczas poważną trudność, to sprawa osiedlenia, która — zdaniem korespondenta — będzie wkrótce załatwiona. Trzecią kwestją, wywołującą sporne dyskusje, jest przyznanie kontyngentu nierogacizny, którego domaga się strona polska. Optymistycznie ocenia rozwój dalszy rokowań korespondent „Vossische Zeitung”, którego zdaniem porozumienie kontyngentu węgla będzie obecnie łatwiejsze, ze względu na toczące się międzynarodowe obrady na ten temat. — Kwestja cel w chwili obecnej, wobec ustalenia stawek cel w traktatach handlowych z innymi państwami, tak przez Niemcy, jak Polskę, nie będzie przedstawiała specjalnych trudności.

— **Warunkiem likwidacji wojny** — oświadcza dziennik „L'Avenir” — będzie to, jeżeli rokowania w sprawie ewakuacji Nadrenji doprowadzą do pomyślnego rezultatu, oraz potrzebne jest spełnienie szeregu innych warunków, wśród których musi być uroczyste zapewnienie rządu niemieckiego, iż zrzeka się wszelkich pretensji na Wschodzie i niema żadnych roszczeń ani do Gdańska, ani do Górnego Śląska.

—:o:—

POLSKA FLOTA HANDLOWA.

Rząd zakupi w najbliższym czasie dla polskiej floty handlowej dwa nowoczesne statki-chłodnie, zaopatrzone w specjalne kompresory. Statki-chłodnie będą używane jedynie dla przewozu produktów żywnościowych, eksportowanych z Polski. W miesiącu październiku przystępuje Państwowy Bank Rolny do budowy chłodni w porcie gdyńskim, gdzie przechowywane będą towary do czasu przeładowania ich na statki.

JAN KANTY GREGOROWICZ.

UKRYTE SKARBY

1) — (Ciąg dalszy)

— Krótka jest mój ojciec, — odrzekł młodzieniec. — Wikcie i Rózię umieścimy w magazynie jakim, Kundzie oddamy na opiekę, Marcinka umieścimy u naszych szanownych Pijarów do pomocy w kuchni i zarazem nauki w szkołach, a ja poświęcę się nauce prawa, zostanę sędzią, mecenasem...

— A o nas starych zapomniacie? — przerwał kapitan. — Cóż my zrobimy z sobą.

— Przeniesiecie się kochani Rodzice do Warszawy. Dla ciebie ojczulku wynajdziemy rządowstwo domu za pomieszkaniem, ja będę z wami mieszkał, pracował co siły starczą, to przecie nie umrzemy z głodu.

— I my także umiemy pracować, — przerwała Wikcia, a Rodziców nie opuścimy. O zarobek przecie w Warszawie nie tak trudno.

— Dla szwaczek zawsze nie łatwo, — przerwał Stefan, — dla tego nic na was nie liczę, tylko głównie na siebie...

— Przepraszamy pana mecenas, — odezwała się na to Rózia, — ale i my mamy ręce, i w gorliwości, ochocie i dobrych chęciach, nikomu się nie damy uprzędzić. Niechże więc będzie nam wolno, choć bułeczka, eo dzień przysłużyć się Rodzicom.

— I owszem, i owszem, moje siostry, do pomocy kochanym Rodzicom równe macie prawo, ale siły wasze...

— Niech pan mecenas o nas się nie troszczy, — przerwała z pewną urazą dziewczynki, — jesteśmy zdrowe, młode, mamy ręce, to i nam zarobku nie brakuje...

Jakkolwiek kapitan jako praktyczny człowiek, do-
brze wiedział jak plały jego syna są trudne do urze-

czywistnienia, nie sprzeciwiał się im jednak wcale, ciesząc się czynnością młodego umysłu, wiarą we własne siły i tem nieograniczonym dla siebie i żony poświęceniem.

Szczególniej sprzeczką zachwyciła biednego wojska, przycisnął żonę do piersi, i szepnął jej z rzewnością:

— Patrzaj Tereniu, jacy my szczęśliwi, mając tak dobre dzieci. W smutku tak wielka radość, czyż to nie widomy znak cudownej łaski Bożej? Bądź więc dobrej myśli, Bóg nas nie opuści.

W godzinkę potem cisza zaległa rojny i gwarny domek kapitana. Sen błogi przymknął wszystkie oczy, a anioł wiary i nadziei, ukolysał serca, łącząc je w jeden spłot wzajemnej miłości.

W miesiąc także wszystkie przygaszono ogniska, błyszcząły tylko na kraciach jego, w dwóch oddalonych od siebie miejscach, dwa światła: przy jednym czuwał Michał Strumisz, przy drugim Kruk nie pewny jeszcze powodzenia planów, z taką ukartowanych zrećnością. Strumisz nie mógł usnąć, bo go dręczyła obawa o wszystko i niespokojność o los przyjaciela; Kruk biedził się przypuszczeniami różnych nieprzewidzianych przeszkód i wynajdywaniem środków na ich usunięcie. Wreszcie około północy obadwa rzucili się na łoża. Dręczące myśli nie opuściły ich jednak, tylko przemienione w mary senne w dziwacznych widziadłach przesuwwały się w wyobraźni, napalniając ich trwogą i niepokojem. Strumiszowi śniło się, że stracił wszystko i został nędzarzem. Kruk w sennym marzeniu widział siebie w pustym polu, gonionym przez zgraję ludzi, obrzucających go kłatwą i złorzeczeniem, a na ich czele kapitana z synem uzbrojonym w ogromną pałkę. Ocknęli się obadwa, poruszyli niespokojnie, sen znowu skleił ich powieki, a roje nowych marzeń jeszcze w straszliwszych przedstawiały się obrazach.

Kapitana sen był inny. Zdawało się mu, że wspólnie z ukochaną swoją małżonką unosi się w powietrzu,

Z Ligi Narodów

Genewa. Na ostatnim Zgromadzeniu Ligi postanowiono odłożyć do następnej sesji sprawę budowy stacji radiotelegraficznej przy Lidze Narodów. 3-cia komisja uchwaliła wzór traktatu wzajemnej pomocy, przygotowany przez komisję rozjemstwa i bezpieczeństwa. Ministrowie Marinkowicz i Sokal domagali się wprowadzenia do tego traktatu klauzule paktu lokarneńskiego, dotyczącej jawnej agresji. Powołany wczoraj komitet redakcyjny uchwalił jednomyślnie z wyjątkiem Niemiec przedstawiony przez Pawła Boncoura projekt rezolucji, zawierający słowa uznania dla twórców francusko-angielskiego porozumienia morskiego i przewidujący jak najrychlejsze zwołanie komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej.

Sprawa rozbrojenia.

Obrady komisji trzeciej Ligi Narodów zakończyły się sensacją, a mianowicie wstrzymaniem się od głosowania delegata Niemiec, Bernstofa.

Jak wiadomo, komisja przekazała komitetowi redakcyjnemu szereg poprawek do wniosku Pawła Boncoura.

Na tajnym posiedzeniu komitetu ustalono wspólny tekst, przyjęty przez delegata Niemiec.

Uważano kompromis za osiągnięty, tymczasem — wobec nieustalenia we wniosku daty zwo-

łania konferencji w sprawie rozbrojenia — Schuberbert dał polecenie Bernsdorfowi wstrzymania się od głosowania, pomimo akceptowania wniosku w komitecie redakcyjnym.

Do Bernsdorfa przyłączył się delegat Węgier, Tanczos.

Wniosek przyjęto jednomyślnie przy tych dwu wstrzymujących się od głosowania.

Komisja przyjęła do wiadomości oświadczenie Bernsdorfa w milczeniu.

Zwracają tu uwagę, iż komitet redakcyjny w swej tendencji kompromisowej uwzględnił szereg obiekcji Bernsdorfa, jak np. wstawiając określenie, że komisja przygotowawcza ma być zwołana najpóźniej w pierwszym kwartale 1929 r. i to w każdym razie, to znaczy, gdyby nawet zalecone we wniosku porozumienie między rządami (w celu uzgodnienia poglądów na warunki redukcji i ograniczenia zbrojeń) nie nastąpiło.

Było więc to bezwzględne postanowienie zwołania komisji przygotowawczej najpóźniej w marcu 1929 roku.

Ta metoda postępowania wywołała krytykę i niesmak w kuluarach,

Czerwony kur hula

Pastwą płomieni padło 19 gospodarstw.

Olkusz, 26. 9. W Solcy, gminy Kidów powiatu olkuskiego, wybuchł wczoraj groźny pożar, który stanowił doszczętnie 19 gospodarstw, przyczem ofiarą żywiołu padły zbiory tegoroczne, narzędzia rolnicze, sprzęty domowe, inwentarz żywy oraz kil-

ka tysięcy w gotowiznie. Ogólne straty wyniosły ponad 150.000 złotych. Ogień powstał na strychu jednego z domów podczas wypieku chleba. Kilka oddziałom straży okolicznej z trudem udało się zlokalizować ogień.

Dzielny robotnik udaremnił zamach na pociąg

Dnia 23 bm. o północy doniesiono ze stacji kolejowej Skniłów, że między stacją Stawczany a Obroszynom (13 klm. od Lwowa) rozkopano tor kolejowy na szerokość około 2 metrów i podłożono materiał wybuchowy. Do wykonania zamachu jednak nie doszło dzięki czujności robotnika kolejowego, który zauważywszy dwie nieznane osoby na

torze przybliżył się, zaświecił latarkę i sprawców spłoszył. W ucieczce sprawcy oddali w kierunku robotnika kilka strzałów i schronili się do lasu. Robotnik powiadomił służbę stacyjną, która usunęła materiał wybuchowy i przeszkodę w komunikacji kolejowej. Śledztwo w toku.

—:o:—

Leśny człowiek był niegdyś nauczycielem

Donosiliśmy niedawno o tajemniczym człowieku, którego widzieli żołnierze 22 pp. odbywający ćwiczenia między wioskami Berezówka a Tartakami w powiecie baranowickim.

Historja tego „dzikiego” człowieka przedstawia się następująco: był kiedyś nauczycielem ludowym i jako młody człowiek zakochał się w córce popa, która jednak odmówiła mu swej ręki. W

dotadku, był on jej winien 300 rubli. Spotkany w lasach baranowickich człowiek leśny jest tym samym, który kiedyś błąkał się koło Kopyła.

Znalezienie się biedaka po tej stronie kordonu nie może dziwić, wobec tego, że przez kilka lat granica nie była strzeżona, a zwłaszcza, że taki obywatel z lasem człowiek mógł ją niepostrzeżenie przejść.

WALKA Z CZŁOWIEKIEM POKĄSANYM PRZEZ PSA WŚCIEKŁEGO.

Jak donoszą dzienniki z Miskolca, zdarzył się w tamtejszym szpitalu wstrząsający wypadek. Pewien chory górnik, który w niespełna przed miesiącem został pokąsany przez psa, dostał podczas wizyty lekarskiej napadu wścieklizny.

Chory rzucił się na lekarzy i pielęgniarzy, pogryzł ich i pokaleczył. Dopiero po zaalarmowaniu całego personelu zdolano chorego ubezwładnić.

Tej samej nocy górnik dostał drugiego napadu wścieklizny i zmarł wśród strasznych cierpień. — Dwóch lekarzy i jedną pielęgniarkę, których chory pogryzł, odwieziono do Budapesztu do zakładu Pasteura.

po nad ziemią, otoczony gronem dziatwy rozmaitej, męczącej pieśń napawającą go niewysłowioną rozkoszą. Po nad niemi wznosiły się obłoki, w które wpatrując się, dostrzegł uśmiechnięte twarze rodziców, szepczące słowa błogosławieństwa. Przejęty błogością, wyciągnął ku nim ręce i ujrzał się nagle w uściskach wszystkich swoich dzieci garnących się do niego na wyścigi w tak wesołych i radosnych podskokach, że aż się uśmiechnął i przytulił wszystkich do piersi. Nagle marzenie zmieniło się. Zobaczył izbę szkolną napelnioną dziatwą, której był nauczycielem, a na tablicy opartej na sztalugach, jaśniały wypisane słowa:

Bóg wierzącym błogosławi!

Zdumiony spojrzął w okolo i ujrzał siebie w wielkim lustrze, odmłodzonym, wyprostowanym, pełnym siły i czerstwości, jak wtenczas kiedy był młodzieńcem i ruszał w świat na służbę swojej ojczyzny. Przy nim stała żona, także młoda i urodna jak niegdyś i wskazując palcem w niebo szepnęła:

— Stefanie! Bóg miłosierny nie opuści nas.

V.

Pożegnanie z dziatwą szkolną.

Na drugi dzień równo ze wschodem słońca, wszystko było na nogach w domku kapitana. Choć to był dzień ostatni, pełnionych przez niego obowiązków, a może zamieszkania pod dachem, który za swój własny uważał przyzwyczaił się, w zwyczajnym jednak porządku domowym, nic się nie zmieniło. Każdy zakrzępnął się właściwym sobie obowiązkiem, dziewczątka poszły do krowy i maciory z prosiętami, Stefan narabiał drzewa, matka rozpalila ogień, a kapitan z małymi siostrzeńcami udał się do ogrodu, dla podlania kwiatków, wyrwania z grzęd chwastów i przejrzenia drzewek owocowych, czy gdzie nie potrzebują podporki, lub oczyszczenia z robactwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OJCA ZASZTYLETOWAŁ A MATKĘ ZA-STRZELIŁ.

W Hitzing pod Wiedniem bankier Artmann, który niegdyś posiadał olbrzymi majątek, lecz wskutek inflacji i nieudatych spekulacji giełdowych doszedł do stanu zupełnego zubożenia, straciwszy wszystko prawie, mieszkał wraz z żoną najmowanych trzech pokojach. Onegdaj wieczorem, Elżbieta, i 16-letnim synem Robertem w odrem znalezione Artmana w pokuju jadalnym, leżącym w wielkiej kałuży krwi. Żona jego leżała na łóżku z przestrzeloną skronią.

Oględziny lekarskie wykazały, że Artmann został zakłóty ostrym narzędziem, żona zaś zginęła od kuli rewolwerowej, która przeszła przez jej mózg. Oprócz tego na włosach kobiety były ślady ukłucia jakby sztyletem w okolicy szyi. Przy łóżku jej, na podłodze leżał istotnie długi sztylet i rewolwer.

Na podstawie wyników śledztwa, zaarrestowano 16 letniego syna bankiera Roberta pod zarzutem zbrodni.

Z ręki zbrodniczej komunistów padł żołnierz polski.

W Nowym Dworze pod Modlinem starszy żołnierz Stanisław Nawarra przechodząc przez park, zauważył trzech komunistów, agitujących w miejscowym parku. Na wróconą w kategorię czynny sposób uwagę komunistom ci ostatni zaprzestali swej działalności i ulotnili się, jednak wszyscy trzej rozpoczęli śledzić żołnierza i w pewnej chwili dopadli go w ustronnym miejscu i dwoma śmiertelnymi uderzeniami sztyletu powalili na ziemię.

Żołnierza przewieziono do szpitala gdzie zmarł.

Przed zgonem skreślił jeszcze Nawarra rycypis napastników, na podstawie którego aresztowano ich. Są to niejaki Teofil Gasiński, Roman Bułka, i Jan Zembeld. Przyznali się do morderstwa. — Opryszków komunistycznych przewieziono do Warszawy.

MARJAWICI A MOSKALE.

Jednym z zarzutów, podnoszonych przeciw marjawitom, który podczas obecnego procesu powinien być koniecznie należycie wyswietlony, jest stosunek marjawitów do Moskali od czasów powstania sekty aż do wybuchu wojny światowej. — Z archiwów petersburskich narazie korzystać nie można, jednakże w archiwum akt dawnych w Warszawie (Jezuicka 1) znajdują się również akta dotyczące marjawitów, które niewątpliwie rzucą snop światła na stosunki marjawicko-rosyjskie. Akta te nie są jeszcze dla historyków dostępne, jednakże z okazji obecnego procesu prokurator państwa powinna wyznaczyć specjalną komisję, któraby zajęła się zbadaniem rzeczonych akt.

Powrót Marszałka Piłsudskiego

Warszawa, 26. 9. Przyjazd Marszałka Piłsudskiego do Warszawy spodziewany jest 3 października rb. W czwartek dnia 27 września rb. wyjeżdża do Rumunii pułkownik Beck, który towarzyszyć będzie Marszałkowi w drodze powrotnej.

—:o:—

Pożar teatru w Madrycie

W Madrycie powstał z niedzieli na poniedziałek olbrzymi pożar. W chwili wybuchu pożaru znajdowało się w teatrze 3000 osób. Ogień, który wybuchł na scenie, w krótkim czasie ogarnął cały gmach. Publiczność rzuciła się do nielicznych wyjść tłocząc się tak, że kilkaset osób pozostało w płonącym gmachu. Działy się okropne sceny. Osoby, którym udało się uratować, widziały śmierć około 30 widzów, rzucających się w płomienie w poszukiwaniu wyjścia. Jeden z obecnych, wzywający członków swojej zaginionej rodziny, został na miejscu zdeptany przez kilkaset osób. Pomiedzy dymiącymi szczątkami leżą dotychczas trupy. Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze znana. Na schodach, prowadzących do amfiteatru, znaleziono 25 trupów. Na parterze prawdopodobnie znajduje się także pewna liczba ofiar, zaś na wyższych piętrach, do których dostęp jest jeszcze niemożliwy, jest ich zapewne więcej. W ciągu dnia liczba ofiar ma być ustalona. Wojsko i żandarmerja prowadzą akcję ratunkową. Przedstawiciele władz z gen. Primo de Rivera na czele udali się na miejsce wypadku.

Według najnowszych wiadomości, dotychczas z pod gruzów wydobyto 62 trupy, z czego 11-o dzieci, 24 kobiety i 27 mężczyzn. Przypuszczają, że liczba zabitych, znajdujących się jeszcze pod gruzami, przewyższa 100 osób. Główny elektrotechnik oświadczył, że nie sądzi, aby przyczyna katastrofy było krótkie spięcie. Większość odnalezionych ofiar poniosła śmierć od uduszenia, pozbawiając ich widoczne są liczne obrażenia, będące rezultatem zdeptania przez setki uciekających. Władze miejskie postanowiły, iż pogrzeb ofiar katastrofy odbędzie się na koszt miasta.

—:o:—

„Ślubujemy uroczysto na prochy ojców naszych, że nie pozwolimy nigdy na deptanie uczuć religijnych“

WIELKI WIEC PARAFIALNY W KOWALEWIE.

(Korespondencja własna)

Kowalewo, dnia 24 września 1928 r.

W niedzielę, dnia 23 września rb. odbył się w Kowalewie wielki wiec katolicki jako protest przeciw zbrodniom w Meksyku i przeciw zamachowi na naukę i religię w polskiej szkole.

W wielkiej sali p. Schreiberowej zaraz po głównym nabożeństwie zebrały się mimo niepoгоды, tłumy publiczności. Wiec zagał miejscowy ks. prob. Puppel.

Po ukonstytuowaniu się prezydium i powołania do pióra p. Adamczaka jako sekretarza, zabrał głos Wielebny ks. proboszcz Puppel, który w krótkich lecz dosadnych słowach przedstawił przesładowanie katolików w Meksyku oraz zamach na religię w polskiej szkole.

W toku swego przemówienia nawoływał prelegent, ażeby Polacy spełniali swe obowiązki względem matki ojczyzny i to co się Państwu należy oddawali z największą chęcią. Wewnętrzne stosunki Państwa należy tak ułożyć, ażeby się opierały na zasadach katolickich.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos ks. Sobisz Waliczkowski i Szymański, uchwalono następującą rezolucję:

1. Polacy-Katolicy! Przedstawiciele wszystkich stanów i zawodów, zebrani na wielkim wiecu katolickim w Kowalewie, wzywają rząd Państwa polskiego, jako państwa katolickiego, aby w myśl wezwania Stolicy Apostolskiej zerwał „z przysiężeniem milczenia“ i zaprotęstował przeciwko zbrodniom nieludzkiemu znęcaniu się rządu meksykańskiego nad wyznawcami Kościoła Chrystusowego, jako środkom walki ubliżającym kulturze i cywilizacji wieku XX.

2. Zakładają stanowczy protest przeciw uchwale Sejm i Senatu, żądającej zniesienia rozporządzenia ministra Oświaty z dnia 9 grudnia 1926 r., o wyznaniowym i katolickim ustroju szkół powszechnych i średnich.

3. Oświadczają, iż nie zgodzą się nigdy na szkołę bezwyznaniową, beznauki religii, bez praktyk religijnych w szkole i poza szkołą i bez kontroli kościoła nad szkołą.

4. Domagają się, aby rozporządzenie wyżej wymienione było w Polsce w zupełności przeprowadzone, a nauka religii, jak i wykonanie praktyk religijnych obowiązkowo mają być wykonywane, dla szkół powszechnych domagamy się jak dotąd czterech godzin tygodniowo nauki religii.

5. Domagamy się uznania zasady, iż o wychowaniu w szkole decydują rodzice dzieci, a nie nauczyciele, którzy są tylko zastępcami rodziców.

6. Domagamy się, aby nauczyciel nie mógł udzielać nauki religii bez pozwolenia władzy biskupiej, czyli t. zw. „missi canonica“.

7. Ślubujemy uroczysto na prochy naszych ojców, że nie pozwolimy nigdy na deptanie uczuć religijnych w duszach naszych dzieci; nie dopuścimy żadną miarą, aby nasze dzieci wychowano w duchu wrogiem wierze katolickiej i nie cofniemy się przed żadną ofiarą w obronie wiary ojców naszych, od której zależy dobro naszego społeczeństwa i naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Tak nam dopomóż Bóg.

Po jednomyślnym uchwaleniu rezolucji przewodniczący ks. proboszcz zamknął wiec z słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

Obecny.

Do naszych Czytelników

— Termin, w którym należy zapisać sobie „Głos Wąbrzeski“ minął. Jednakże i dziś można zapisać sobie „Głos“ na czwarty kwartał, ewentualnie na miesiąc październik.

Zdarzają się tak ciekawe i ważne wypadki u nas i na szerokim świecie, że szkoda byłoby każdego numeru, któryby przepadł. Dlatego należy zapisać sobie „Głos Wąbrzeski“ na cały kwartał. O wszystkich ważniejszych wypadkach pisze krótko i treściwie nasze pismo, które stoi na gruncie szczerze katolickim. Z tego powodu pismo nasze znaleźć powinno się w każdym polskim domu. Prosimy więc nie tylko je abonować, ale także zachęcić krewnych i znajomych do zaabonowania go.

Do dzisiejszego numeru dodajemy „Dodatek Powieściowy“ i „Opiekun Dzieci“. W następnym numerze dodatku, który będzie dołączony jak zwykle w piątkowym „Głosie“, będzie opis oraz piękne ilustracje jednej z wiosek naszego powiatu.

Wiedząc, iż rolnicy stanowią wielki procent czytelników, wprowadzamy w „Naszym Przyjacielu“ specjalny kącik rolniczy. Podawać w nim będziemy rady i wskazówki, pożyteczne dla rolników. Wiadomości te redagowane są przez poważną Agencję Prasowo-Rolniczą „Arol“.

Redakcja stara się, by Szanowni Czytelnicy mogli w „Głosie Wąbrzeskim“ znaleźć najważniejsze wiadomości polityczne, dlatego wprowadziła „Przedział Polityki“.

Ponadto Redakcja zamierza odpowiedź gawędy, które pisał będzie Morcin Kapusta, gdyż stary Mateusz, który dawniej gawędy pisał w „Głosie“ — gdzieś zaginął w świecie. Gawędy Morcina Kapusty rozpocznie Redakcja drukować w przyszłym kwartale. W gawędach będzie „Morcin“ iajal zych a chwalił dobrych.

Dlatego Kapusta prosi Szanownych Czytelników za naszym pośrednictwem, by Szan. Czytelnicy nadsyłali wszelkie korespondencje, które Morcin Kapusta chce w gawędzie umieścić.

Wobec tak wielkich, nowych zmian, mamy nadzieję, że Szanowni Czytelnicy będą popierali „Głos Wąbrzeski“ wśród starszych znajomych, krewnych i sąsiadów.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 26 września 1928 r.

— Doroczne regaty międzyklubowe. Klub G. K. W. „Vambresia“ urządził w sobotę swe doroczne regaty międzyklubowe. Bliższe szczegóły podamy w nast. numerze.

— W obce kraje! Według zapisków starego kalendarza na św. Michała odlatują jaskółki w obce kraje. W kilkanaście dni przed odlotem, gromadzą się jaskółki, jakby zda się, naradzały nad daleką podróżą. Gromady jaskółek zauważyć można rycyho rano, kiedy wschodzące słońce złoci strzechy chat wiejskich i spowija wieżę starego kościoła w złociste blaski minionej piękności.

Odlatują wedle woli Najwyższego, ale gdziekolwiek lot ich się zatrzyma, nie budzą już wesołe pieśni naszych śpiewaków leśnych echa, nie budują sobie one nigdzie gniazdek, ani jajek nie wysiadają. Zamilkną, dopóki wieść o wiosnie nie powoła ich z powrotem do ziemi rodzinnej. Wtenczas znowu słodkie melodie popłyną radośnie z ich małych piersi.

— Za kradzież kieszonkową przytrzymał Kazimierza Dutkowskiego, pochodzącego z wojew. warszawskiego.

— Uważnie przed złodziejami! Zdarzają się wypadki, iż wielu właścicieli kamienic nie zamyka bram (drzwi od sieni) na noc. Dlatego złodzieje mają łatwy dostęp do sieni a stamtąd już bez trudu dostają się do mieszkania. Wobec tego bramy powinny być na noc zamknięte, gdy się chce uniknąć niemiłej wizyty złodziei.

— Zasadzenie opryszków. Mocą wyroku Sądu Okręgowego w Toruniu skazani zostali: Janiniecki Stan. i Borowski z Golubia oraz Michalski z Lubicza p. Toruń, po półtora roku ciężkiego więzienia za to, że włamali się w lipcu br. w Polskich Łopatkach do mieszkania pp. Coppa, Cukiernika oraz p. Emilji Karder, gdzie skradli bieliznę, trzewiki, ubranie itd. Jednakże rzeczy tych nie zdołali sprzedać, gdyż policja złapała złodziei w lesie waleckim w kilka godzin po włamaniu.

— Piłka nożna w niedzielę. K. S. „Pomorzanka“ zaprosiła na niedzielę dnia 30 bm. K. S. „Pepege“ z Grudziądza. Zawody odbędą się o godz. 4-tej popołudniu. K. S. „Pepege“ należy do bardzo poważnych przeciwników, wobec czego zawody będą interesujące.

Bliższe wiadomości w następnym numerze.

— Pod uwagę wyborcom do Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu. Miejscowa Komisja Wyborcza w Wąbrzeźnie na obwód szósty podaje do wiadomości Szan. Wyborcom, że listy wyborcze wyłożone zostały do publicznego wglądu, celem wniesienia ewentualnych reklamacji, w sali Rady Miejskiej. Oglądać można od godz. 14-tej do 16-tej w dniach 24. 9. do 8. 10. b. r. włącznie. Wybory odbędą się w dniu 4-go listopada b. r. w godzinach od 9-tej do 20-tej.

— Żebractwo się rozpowszechnia. W ostatnich dniach w mieście naszym zauważyć można większą ilość żebraków. Wobec tego, że żebractwo jest jedną z najgorszych plag, która godzi w społeczeństwo, należy przedsięwziąć skuteczną walkę z żebractwem. Zdarzają się wypadki, że do miasta naszego nadchodzą żebracy z innych miejscowości. Ostatnio przytrzymał za żebractwo niejakiemuś Jana Lesniakowskiego bez stałego mieszkania. Przytrzymani żebracy są to zwykle tacy, którym robić się nie chce. A że „jeść się chce — a robić nie“, szukają najłatwiejszego „zarobku“ to jest trudną się żebractwem. Dlatego raz musimy zabrać się do skutecznego zwalczania żebractwa.

— Główna Komisja Wyborcza do Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu przypomina Szan. Panom Wyborcom, że listy wyborcze wyłożone zostały do publicznego wglądu w lokalach Miejscowych Komisji Wyborczych.

Uprawnieni do głosowania Wyborcy mogą przeglądać listy wyborcze oraz wnosić ewentualne reklamacje do dnia 8-go października br.

Wybory do Izby Przemysłowo-Handlowej odbędą się w niedzielę, dnia 4-go listopada br. w godzinach od 9-tej do 20-tej.

Obwieszczenie, dotyczące podziału obwodu Izby na 16 okręgów wyborczych, oraz w sprawie wyłożenia list wyborczych, następnie obwieszczenie zawierające wyciąg z Regulaminu Wyborczego zostało opublikowane w prasie i rozplakatowane.

PP. Wyborcy, chcący zapoznać się z tym Regulaminem Wyborczym, zechcą dokładnie przejrzeć obwieszczenie, które w przeważnej części wywieszone zostały w budynkach Starostw, Magistratów, i Wójtostw.

Przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej
Komisarz Wyborczy: (—) inż. St. Ceichowski.

Z NASZEJ DZIELNICY.

— Toruń. Poświęcenie gimnazjum OO. Redemptorystów) Dnia 23 bm. J. E. ks. biskup Okoniewski dokonał poświęcenia gmachu gimnazjum OO. Redemptorystów na Bielanach pod Toruniem. Ks. biskup na wymienioną uroczystość przybył specjalnie i był gościem OO. Redemptorystów jak również i ks. biskup Nowak z Przemysła.

— (Wiele mamy na Pomorzu bezrobotnych?) Liczba bezrobotnych na terenie Woj. Pomorskiego w czasie od 8 do 15 bm. zwiększyła się o 1 osobę i wynosi 1207 bezrobotnych, z czego na Toruń przypada 397, na Grudziądz 406 bezrobotnych.

— Chełmno. (Wypadek na jeziorze). Parobek właściciela ziemskiego Świackiego w Archidjakonce chcąc w pobliskim jeziorze czerpać wodę, wjechał niespodzianie na głębinę, w której dwa jego najlepsze konie zaplątawszy się w uprzęży, utonęły. Nierozważa chłopaka, którego z trudnością uratowano, naraziła S. na ogromną stratę.

— Łąkorz, pow. lubawski. Tragiczna śmierć w studni. Podczas kopania studni poniósł śmierć gospodarz Suchocki. Nieszczęśliwy, wykopałszy dół głębokości 9 metrów, usiłował wyprostować rury betonowe, które ułożyły się krzywo. Przy tej czynności oberwały się nagle ściany studni i Suchocki uległ zasypaniu. Mimo natychmiast podjętej akcji ratunkowej, wydobyto ofiarę nieszczęśliwego wypadku już tylko jako trupa.

— Wejherowo. (Znalezienie szkieletu ludzkiego). Przed rokiem zaginął bez wieści niejaki Bernardyn Boehlke, zamieszkały ostatnio w powiecie wejherowskim. 19 bm. znaleziono w w lesie sopońskim szkielet ludzki, obok zaś worek juchtowy i rewolwer. Rodzina Boehlkego rozpoznała te przedmioty jako własność zaginionego. Przypuszczają, że Boehlke popełnił samobójstwo, gdyż w czasie znać głady przeżył kuli. Ponadto świadkowie zeznają, że nieszczęśliwy zamierzał popełnić samobójstwo.

— Hel. (Rozbudowa portu rybackiego). Dalsza rozbudowa portu rybackiego w Helu została w tych dniach rozpoczęta na nowo. Odnośne prace mają być ukończone z wiosną roku przyszłego.

— Świecie. Morderca oddany pod obserwację Leon Lewandowski, który w ub. roku wymordował swoją rodzinę w Wielkim Tarpnie, za co skazany został sześciokrotną karą śmierci — został 20 bm. odstawiony pod silną eskortą do zakładu Psychejatrzyznego w Świeciu dla obserwacji lekarskiej.

Już i tak wszystkie z temi ostrzyżonemi głowami zardroszczą Femci tych warkoczy, gdy się dowiedzą że dlatego poszła zamąż, to posinieją ze złości. Państwo Koszutkowie zakręci i się tak ręczo z tą sprawą, że wszystko szło najlepszym torem. Zawsze przyjeżdżała do nich na święta panna Eufemja tylko na dwa dni. Obecnie postanowiono zjechać całym taborem do niej z Wicusiem i nowym kandydatem do stanu małżeńskiego, z którym zapoznał się tymczasem listownie i osobiście pan Onufry.

Panu Kacprowi Dzieścielewskiemu spodobała się panna Femcia z fotografii natychmiast, a nad włosami unosił się z zachwytem.

Trzy dni przed świętami Bożego Narodzenia zjechano do Kokodynek, tak nazywało się miasteczko, gdzie rezydowała panna Femcia.

Młodzi dosyć się sobie podobali, więc pani Koszutkowa była dobrej myśli bo kochała siostrę serdecznie i szczerze jej życzyła szczęścia małżeńskiego, a szczęścia prawdziwego bez świętego stanu małżeńskiego przecież niema.

Wszyscy mieli otrzymać wzajemnie od siebie podarki, a Wicus, który pragnął mieć pistolet, otrzymał go nareszcie. Ale — że nie mógł wytrzymać do wieczora, więc pobłażliwy ojciec dał mu już przedtem broń, zakazując jednak surowo strzelać do czegokolwiek. Pomimo to Wicus próbował ustrzelić na podwórku kota panny Eufemji, ale chytre zwierzę zwiertżyło pismo nosem, bo się cały dzień nie pokazało.

Po spożytej kolacji wigilijnej, życzone sobie „Dosiego Roku“, każdy cieszył się swoim podarkiem. Panna Eufemja obdarowana została przez pana Kacpra butelką doskonałych perfum, sama zaś sprezentowała panu Kacprowi parę mocnych wykwiutnych szelek. Wszystko z naprężeniem oczekiwano oświadczyn kandydata, jednakże młodzi jakoś obojętnie się na to zachowywali.

Panna Eufemja przeglądała czasopisma w jednym kącie, a zdenerwowany trochę pan Kacper, wykładał Wicusowi metodę strzelania z pistoletu.

Pani Koszutkowa trąciła męża łokciem. — Zdaje się iż dzisiaj z tego nic nie będzie, ale jutro ich rozruszamy.

Pan Onufry skinął głową. Życzono sobie dobrej nocy i wszyscy udali się na spoczynek. Pan Onufry spał w alkierzu z panem Kacprem a Wicus dla którego tam miejsca nie było, w saloniku na kanapie, dla pani Koszutkowej tamże wstawiono łóżko. Panna Eufemja, jako panna, w swoim panińskim pokoiku. Mieszkanie panny Eufemji Pędrańskiej, jako właścicielki domu, składało się z czterech pokoi i ubikacji dalszych dla służącej i t. d.

Było już około dwunastej w nocy. Wszyscy posnęli spokojnie, tylko jeden Wicus nie mógł zasnąć. Rozmyślał że jutro strzelać będzie do tarczy, tylko nie wiedział gdzie ją przybić, żeby nie obrazić cioci, która mu sprezentowała na gwiazdkę długie spodnie. Panna Eufemja lubiła obdarowywać praktycznie.

Gdy tak jeszcze rozmyślał nad tą kwestją, przypomniało mu się, iż położył pistolet na gzymsie od pieca i to nabitą, bo nie mógł sobie przypomnieć czy wyjął kulkę. A nuż Kasia, służąca ruszy broń — a nuż piec się mocno rozpali. Nie musi wstać natychmiast i schować broń do szuflady. Ale oto sęk, pani Koszutkowa miała zwyczaj gasić lampę na noc, w pokoju było ciemno zupełnie. Wicus zlął pocichu z kanapy, gdzie miał posłane, prześliznął się koło śpiącej mamy, otworzył drzwi i chciał iść do kuchni po zapalki, bo w mieszkaniu panny Eufemji nie było światła elektrycznego, Gdy tak się skradał po ciemku, dostrzegł w szparze drzwi wiodących do pokoju cioci Femci światło.

— Mam cię — pomyślał Wicus — ciocia pali światło całą noc, bo się boi duchów, pewnie ma zapalki, a to jest znacznie bliżej niż do kuchni. Próbował drzwi otworzyć — były nie zamknięte. Uchylił je ostrożnie i zajrzał. Zajrzał i otworzył szeroko oczy z przerażenia. W pokoju cioci Femci panował półmrok, paliła się tylko mała lampeczka naftowa — ciocia Femcia spała kamiennym snem smacznie i rozkosznie, ale na krześle, o kilka kroków od łóżka, okręcone kilkakrotnie przez poręcz wisiało coś czarnego.

Wicus wytrzeszczył oczy — wąż — przeszło mu przez myśl. Wicus zdretniał, tak to wąż, Boa, albo nawet Grzechotnik, czarny jak smoła, a oto zdawało mu się w półświetle lampki, iż podniósł właśnie łeb do góry i zamierzał żą-

dłem śmiertelnem ugodzić ciocię Femcię. Ciocię Femcie która mu podarowała na gwiazdkę długie spodnie.

Wicusz zapiszczał ciężkim młodzieńczym głosem. Obrócił się ze strachem, za nim stała matka, którą zbudził szelest w pokoju. — Co tam robisz smarkaczu? — spytała cicho pani Koszutkowa. — Mamusiur najdroższa chciałem zapałek z cioci pokoju. a tam u niej jest wąż, czarny jak smoła. Pani Koszutkowa spojrziała przez uchylone drzwi i nogi pod nią zdrętwiały, istotnie wąż, ogromny wąż — ale jak się on tam dostał, może siedział pod podłogą i wyłaził aby uśmiercić swoją ofiarę, ani chwili niema do stracenia. Pani Koszutkowa zapukała do pokoju panów i zbudzonych objaśniła o niebezpieczeństwie. Zapalono światło. — Co robić biadał rozespany pan Onufry.

Zabije go z pistoletu — rzekł Wicusz po cichu. Wszyscy odetchnęli z ulgą. — Tylko szybko jak najprędzej działać, a nuż gad wykonał już swój zamiar okropny. Wicusz przyniósł sjęsznie pistolet, istotnie był nabity kulkami małego kalibru.

Ją go zabiję rzekł pan Onufry z powagą.

Pan pozwoli rzekł pan Kacper — służyłem w wojsku jako strzelec i wiem jak się z bronią obchodzić, tu chodzi o życie. Uchylone drzwi do pokoju panny Femci.

Gad, okręcony na krześle swoim ogromnem cielskiem przypatrywał się ciągle jeszcze śpiącej snem niewinności pannie Femci,

Zwlekać nie można, bo może być zapóźno. Pan Kacper zmierzył. Huk donośny rozległ się w ciszy nocnej Gad przestrzelony na połowę spadł na ziemię.

— Uratowana — szepnął tryumfująco pan Kacper.

Na odgłos strzału zerwała się panna Femcia, ze snu, i wrzasła na całe gardło: rozbój, morderstwo, ogień, ratunku! Wyskoczyła w nocnej koszuli z łóżka, czepek spadł jej z głowy i o dziwo na tyle głowy sterczał mały tylko kosmyczek włosów, tyci jak mały palec, albo jak mysi ogonek. Wszyscy z podziwem patrzyli.

— Femciu — rzekła siostra — wąż chciał cię zagryźć, pan Kacper go zastrzelił.

— Co? wąż, jaki wąż, gdzie?

— A tam leży pod krzesłem, spójrz.

Panna Femcia spojrzała.

— Czyście powarjowali — wrzasła — to mój warkocz.
— War-war-war wybiegło z trzech ust jednocześnie.

Jedynie pan Kacper zdołał pomatej chwili dokończyć — kocz. Ale przytym wysiłku fizycznym widocznie za szeroko otworzył wargi bo źle wsadzona sztuczna szczęka z trzaskiem wypadła mu z półotwartych ust i potoczyła się pod bosc stopy panny Eufemji.

Tego już było za wiele dla Wicusia, który zorjentowawszy się w sytuacji dławił się śmiechem na widok cioci Femci bez warkocza. Siedział na podłodze w swojej koszu linie i piszczał lub huczał na przemian to grubo to cienko...

— Ciocia Femcia i pan Kacper niech żyją — wył chłopak z ogromnej uciechy.

Panna Femcia i pan Kacper spojrzeli na siebie i widocznie uznali słuszność śmiechu Wicusia — oboje wybuchnęli szalonej wesołości śmiechem do czego przyłączyli się też Koszutkowie.

Długo w noc słyhać było jeszcze wybuchy śmiechu.

— A to się bawi ta stara wrona — mówił zazdrośnie szewc Puszczykoski do żony, mieszkający u panny Eufemji na strychu. Był jej winien pół roku za czynsz mieszkaniowy i miał z nią częste utarczki.

Na dole zaś mieszkał pan sędzia S, a nad nim synowiec jego Otokar birbant trochę i bałamut. Na odgłos strzału podniósł się pan sędzia na łóżku w półśnie.

— Sądzę rzekł do żony, że ten gałgan Otokar się zastrzelił, ale ponieważ małżonka śpiąc nic mu nie odpowiedziała więc się położył z rezygnacją i usnął ponownie.

Pierwszy dzień świąteczny wszedł pod wesołym znakiem, wszystko wstało z pościeli rozbawione. Pan Kacper tylko szybko wymknął się z domu do dentysty celem poprawienia obluźnionej szczęki, a panna Eufemja do fryzjera, któremu kazała natychmiast ostrzyc się na bardzo twarżową garsonkę, warkocz zostawiła ucieszonemu fryzjerowi jako pamiątkę gwiazdkową, z zastrzeżeniem iż docho-wa tajemnicy zawodu.

Wracając natchnęli się oboje na siebie we drzwiach. Co sobie powiedzieli niewiadomo, ale zjawili się do obiadu pod rękę jako narzeczeni. Wieczorem odbyły się wesołe